

Gdyby wrócił się mój czas to bym..

Autor: Czesław Bassara



„A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy” (Hbr 11:1)

Co mają wspólnego Abel, Enoch, Noe, Abraham, Sara, Izaak, Jakub, Józef, Mojżesz, Rachab, Gedeon, Barak, Samson, Jefte, Dawid i Samuel? Jakiej lekcji mogą nam udzielić?

Życie to ryzyko! To ryzyko wiary!

Ktoś przeprowadził ankietę w grupie starszych ludzi. Zapytano ich, co zrobiliby inaczej, gdyby mogli swoje życie zacząć od nowa? Dwie najczęstsze odpowiedzi brzmiały:

1. Podjęlibyśmy więcej ryzyka w swoim życiu.
2. Poświęcilibyśmy więcej czasu na przemyślenie swojego sposobu życia.

Podjęlibyśmy więcej ryzyka w swoim życiu!

Pod koniec życia wielu ludzi żałuje przeoczonych sposobności albo decyzji, których nie podjęli z powodu zawartego w nich ryzyka. Większość z nas woli żyć na bezpiecznym gruncie i stara się unikać ryzyka z następujących powodów.

Podjęcie ryzyka wiąże się z niepewnością

Jeśli coś oznacza dla nas ryzyko, trzeba wpiersz się upewnić, czy istnieje coś, co jest tego ryzyka warte. Przykładowo, rozpoczęcie interesu może zakończyć się fiaskiem, poproszenie dziewczyny o rękę może oznaczać odrzucenie i wstyd. Lęk przed stratą często powstrzymuje nas od podjęcia ryzyka. W 2 Księdze Mojżeszowej czytamy o tym, że Egipcjanie przestraszyli się przyrostu naturalnego Hebrajczyków. Zarządzili więc, aby każdy hebrajski chłopiec został zabity. Właśnie wtedy urodził się chłopczyk, któremu potem nadano imię Mojżesz! Mama Mojżesza podjęła ryzyko wiary. Robiła, co mogła, ale nadszedł moment, kiedy spuściła koszyk na wody Nilu i cofnęła swoje ręce. Cała reszta znalazła się w rękach Boga. Pomimo najlepszej nadziei, planowania i modlitw, rodzina ta musiała mieć obawy. Czy dzieciątko przeżyje? **To było ryzyko wiary!**

Podjęcie ryzyka jest nieprzewidywalne

Mimo naszego pilnowania spraw, nigdy nie jesteśmy pewni, jak się one potoczą, gdyż nie mamy władzy nad wynikami. Maria i Marta to siostry, których brat ciężko zachorował. Posłały po Pana Jezusa. Ich wiara zaprowadziła je do Tego, który uzdrowił już wielu. Jednak Pan nie zareagował natychmiast i Łazarz zmarł. Siostry były załamane, ale w swoim czasie Pan pojawił się i Łazarz został wskrzeszony z martwych. Maria i Marta podjęły ryzyko wiary przez to, że poprosiły Pana o pomoc, ale przeżyły rozczarowanie. Pan mógł im zaoszczędzić sporo cierpienia, gdyby przyszedł wtedy, kiedy Go o to prosiły. Ale ryzyko wiary oznacza także ryzyko rozczarowania i cierpienia, kiedy Bóg nie postępuje według naszego scenariusza.

Podjęcie ryzyka wyzwala krytykę

Misjonarze czasem słyszą od swoich krytyków: „Dlaczego opuściliście bezpieczne zajęcie, aby zająć się czymś tak niebezpiecznym?”. Mimo że należy słuchać ostrzeżeń mądrych ludzi, trzeba jednak zadbać o to, aby negatywne nastawienie ludzi, którzy nigdy nie podjęli ryzyka, nie stłumiło naszego entuzjazmu i posłuszeństwa Panu. Mamy trzy główne sfery, w których Bóg oczekuje naszego zaufania: finanse, rodzina i życie. Obserwujemy to w życiu Abrahama. Był on powołany, aby opuścić wszystko, co zapewniało mu bezpieczeństwo finansowe. Zostawił swoje środowisko, swoją historię, wszystko, co gwarantowało mu bogactwo. Miał zostawić swoją rodzinę, za wyjątkiem żony. Wszystko to miało wpływ na jego życie i powodzenie, a także na miejsce, w którym będzie żył i umrze. Bóg chce, abyśmy podjęli ryzyko wiary w tych trzech sferach: finansów, rodziny, życia. Taki porządek widzimy w przypadku Abrahama. Abraham podjął ryzyko wiary!

Wiara zawsze obejmuje ryzyko

Wiara to ryzyko, jakie podejmujemy, kiedy robimy coś, o czym z ludzkiego punktu widzenia, nie wiemy, czy przyniesie zamierzone rezultaty.

Ryzyko wiary polega na tym, że opieramy się na Bogu bez gwarancji wyników, oddając pełną władzę Bogu i odsuwając swoje ręce od strun instrumentu naszego życia.

Ryzyko wiary to oddanie swojej pracy, dzieci, przyszłości, ale też swoich problemów całkowicie w ręce Ojca w niebie, ufając, że On spełni swoją wolę.

Ryzyko wiary nie gwarantuje, że w końcu otrzymamy to, czego chcemy. Gwarantuje ono jednak pokój i radość w podróży życia. Przyznajemy Bogu miejsce za kierownicą życia i mówimy: „...nie moja, lecz twoja wola niech się stanie!” (Łk 22,42).

Bez podjęcia ryzyka...

...nigdy nie poznamy, co mogłoby się zdarzyć.

Jest to przykre, gdy idziemy przez życie myśląc: „Co by było gdybym...” albo: „Gdybym tylko był posłuszny Bożemu powołaniu...”.

...życie może jest bezpieczniejsze, ale traci na swoim wigorze, wyzwaniu i poczuciu przygody.

Tak wielu ludzi pracuje nad tym, aby uczynić swoje życie bezpiecznym, stabilnymi, przewidywalnym, a potem zastanawia się, dlaczego są tak znudzeni.

...nowe tereny nigdy nie zostałyby odkryte. Odkrycia i wynalazki rzadko są dziełem tych, którzy siedzą sobie wygodnie w swoich domowych fotelach.

...nigdy nie będziemy wzrastać i dojrzewać poprzez przeżywanie porażek.

Pomimo że są sprawy, które mogą nas ranić i wiele kosztować, nadal mamy wiele cennych rzeczy do nauczenia się i jest wiele miejsca na dojrzewanie.

...nigdy nie zakosztujemy słodkiego smaku zwycięstwa i błogosławieństwa.

Są one następstwem wyzwania, które podjęliśmy i doprowadziliśmy do końca.

„Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie! Pamiętaj o Nim na wszystkich swoich drogach, a On prostować będzie twoje ścieżki” (Prz 3,5-6).

Podjmij ryzyko wiary! Czy zechcesz być ryzykantem stawiającym na Boga? Jakich to decyzji nie podejmujesz z powodu obawy przed nieznanym? Kto, albo co cię powstrzymuje?

Może jesteś na krawędzi nieszczęścia?

Może żyjesz w grzechu, o którym nikt nie wie?

Może flirtujesz z pożądaniem?

Może jesteś w małżeństwie z nieznośnym partnerem?

Może jesteś zdruzgotany uporem swoich dzieci?

Przyjmij prawdę wyrażoną przez autora Listu do Hebrajczyków: „Wiara jest...” (Hbr 11:1). Przyłącz się do zastępu bohaterów, którzy postawili na Boga! (Hbr 11) Żaden z nich nigdy się nie zawiódł! Podejmij ryzyko, tak jak zrobili to oni!

Poświęcilibyśmy więcej czasu na przemyślenie swojego sposobu życia.

„Ja cię uwielbiłem na ziemi, dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał” (J 17,4). Tak modlił się Pan Jezus w noc przed dokończeniem swojego dzieła zbawienia na krzyżu.

Żyjemy w stałym pośpiechu

Brakuje nam czasu na pielęgnowanie zdrowych więzi rodzinnych. Brakuje nam czasu na rozmowy i przebywanie razem. Brak nam czasu dla dzieci, które niczego tak nie pragną jak obojga rodziców, ich uwagi, rady, rozmowy i modlitwy. Chcą widzieć rodziców, którzy biorą do ręki Słowo Boże, modlą się z dziećmi i rozmawiają z nimi o Bogu i Jego sprawach.

Życie zrobiło się szybkie, a więc powierzchowne

Naszym problemem nie jest brak czasu, ale ustalenie właściwych priorytetów. Rzeczy pilne stały się wrogami rzeczy ważnych. Bardzo szybko ulegamy temu, co pilne i stajemy się ofiarą tyrana pośpiechu. Jakże często najpilniejsza staje się rozrywka, sport, przyjemności.

Myślenie wymaga wysiłku

Jakże często mamy dziś świadomość, że kręcimy się w jakiejś potężnej wirówce. Mamy coraz mniej czasu na myślenie, jesteśmy coraz bardziej zabiegani, zajęci i przeciążeni. Chyba przestaliśmy śpiewać starą piosenkę młodzieżową: *„Zatrzymaj się na chwilę nad tym, co w sercu kryjesz. Zatrzymaj się na chwilę i pomyśl, po co żyjesz...”*

To, co pilne jest wrogiem tego, co ważne

Naszym największym niebezpieczeństwem jest pozwolenie na to, aby rzeczy pilne stały się sprawami ważnymi. Żyjemy w przestrzeni pomiędzy tym, co pilne, a tym, co ważne. To, co pilne, nigdy się nie kończy, wywołuje stałą presję, doprowadza do depresji, następnie do wypalenia, a nawet śmierci.

Wyciszenie się nie jest promowane w naszym społeczeństwie

Wyzwania życia przeszkadzają nam zatrzymać się i przyjrzeć rzeczywistemu obrazowi życia. Często słyszymy: „Przecież muszę pracować, jestem zajęty, nie mam czasu, śpieszę się, jestem wykończony!”. Brakuje nam czasu na przyjaźnie, kontakty z innymi czy nawiązywanie nowych znajomości.

Pośpiech nie jest inspirowany przez Boga

Jest takie polskie przysłowie: „Co nagle, to po diable”. Szatan ma w swej naturze ciągły pośpiech i jest bezwzględny tyranem. Dlatego im bardziej czas jego się kurczy, tym bardziej rośnie jego desperacja. Słowo *diabeł* pochodzi z języka greckiego: *diabolos* wywodzi się od *dia-ballein* i oznacza rozdzielać, rzucać kłody. On próbuje oddzielić nas od Boga. W pośpiechu przestajemy widzieć Boga!

Co teraz?

Zastanów się nad wielkimi pytaniami życia:

Jakie znaczenie ma moje życie? W co, albo lepiej, w kogo, naprawdę wierzysz? Z czym staniesz przed Bogiem po swoim odejściu z tego świata?

Pan Jezus zakończył swoje dzieło. *Ja cię uwielbiłem na ziemi, dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał* (J 17,4). Celem życia Pana Jezusa było Boże dzieło zbawienia. Pan Jezus miał tylko trzy lata publicznej służby. Spotkał wielu ludzi, ale o wiele więcej czekało na pomoc z góry. Ważne zadanie zostało jednak wykonane. Dzieło zbawienia zostało zakończone: *„A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się! I skłoniwszy głowę, oddał ducha”* (J 19,30).

Podobnie apostoł Paweł zakończył dzieło wyznaczone mu przez Boga. W swoim ostatnim liście apostoł służący Bogu przez 30 lat mógł napisać: *„Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego”* (2 Tm 4,7-8). Nadal wiele było do zrobienia ale to, co ważne zostało osiągnięte.

Uporządkuj priorytety w swoim życiu

Co chcesz osiągnąć? Jakie rzeczy są naprawdę dla ciebie ważne? Co sprawia, że nie realizujesz przyjętych celów? Co powinieneś robić inaczej?

Pan Jezus podporządkował swoje priorytety swojemu głównemu celowi: *„Przyszędł bowiem Syn Człowieczy aby szukać i zbawić to, co zginęło”* (Łk 19,10).

Tajemnicą powodzenia Pana Jezusa było to, że pierwsze rzeczy były u Niego na pierwszym

miejscu. „*A wczesnym rankiem, przed świtem, wstał, wyszedł i udał się na puste miejsce, i tam się modlił*” (Mk 1,55). Po otrzymaniu instrukcji od swojego Niebiańskiego Ojca mógł szukać grzeszników. Nie pozwolił sobie na pomieszanie priorytetów. Naszym największym grzechem jest brak modlitwy.

Apostoł Paweł miał wyraźnie poukładane priorytety: „*Bracia... ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie*” (Flp. 3,14). Gdyby nie ustalił swoich priorytetów, nigdy nie mógłby zrealizować wyznaczonego mu przez Boga celu.

Zrzuc obciążenia, które nie pozwalają ci realizować wyznaczonego przez Boga celu

Pan Jezus zaprasza: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, ja wam dam ukojenie*” (Mt 11,28).

Staliśmy się zajętymi ludźmi, tak że brak nam czasu dla Boga i dla siebie nawzajem! Diabeł kładzie nam pod nogi kłody, byśmy byli zajęci i nie mieli czasu dla Boga. Najgorsze bywa przekonanie, że tego stanu nie da się już zmienić!

Jeśli zlekceważysz wezwanie Pana Jezusa, nie zdziw się, kiedy ogarnie cię depresja i niechęć do życia. „*Nie okłamujcie się nawzajem, skoro zewlekliście z siebie starego człowieka wraz z uczynkami jego, a przyoblekli nowego, który się odnawia ustawicznie ku poznaniu na obraz tego, który go stworzył*” (Kol 3,9-10).